

6-11-72 Ä  
**Maryi Zofii Schwartz.**

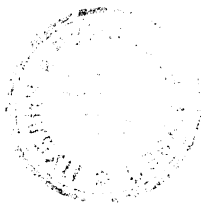
---

# GORĄCZKA EMANCYPACJI.

Przekład

ze Szwedzkiego przez S. M.,

---



WARSZAWA.

DRUK JÓZEFA KAUFMANA,  
ulica Trębacka Nr. 9 nowy.

---

1876.

---

Дозволено Цензурою. Варшава 25 Августа 1876 г.

---

# GORĄCZKA EMANGYPACJI.

OPOWIADANIE

Maryi Zofii Schwartz.

— Chłopcze, jeśli dłużej tak zuchwale będziesz mówił do mnie, to cię przez okno wyrzucę.

— Wujaszek tego nie uczynisz, a ponieważ wiem o tem, mówię więc dalej.

Taką rozmowę prowadził *Werner*, kapitan okrętu handlowego z siostrzeńcem *Haraldem Arehn*. Działo się to w *Biörnbo*, w niewielkich dobrach pierwszego, na południu Szwecyi.

— Nie uczynię tego? — krzyknął kapitan uderzając pięścią w stół, powiadasz że nie uczynię? Więc sądzisz że będę tutaj siedział jak malowany i pozwolę sobie prawić kazania jakiemuś chłystkowi? Nie, do pioruna, tak źle nie będzie. Jeżeli mnie i dziewczyny nie pozostawisz w spokoju, wypędzę cię.

— Mniej mi zależy na tem, abym pozostał na miejscu, jak wujowi, żeby mnie przy sobie zatrzymał — rzekł *Harald* parsknąwszy ze śmiechu.

— O ja wiem, że masz pstro w głowie, radzę ci jednak zwiń zagłę, by cały statek nie zatonął.

Kapitan powstał i zaczął chodzić szerokimi krokami po pokój: nastąpiła cisza, Harald filuternie przypatrywał się wujowi. Kiedy ten cokolwiek uspokoił się, Harald zaczął na nowo:

— Zdaje się burza minęła, możemy zatem podnieść kotwicę?

— Czy masz zamiar zmusić mnie do zmiany kierunku? — Kapitan zatrzymał się przed siostrzeńcem.

— Tak, tak. I dla tego jeszcze raz powiadam, że *Urda* jest przedmiotem szyderstwa całej okolicy, a jej ojciec uważany za nierozsądnego...

— Co ty chcesz u pioruna? — krzyknął kapitan podnosząc w górę rękę zgiętą w kułak... — powiedz mi, kto się ośmiela głosić coś podobnego a ja klnę się na duszę, że przymuszę potwarzę do picia słonej wody, i....

— Będę wyśmiany... i połknę bez zachłyśnięcia się cały ocean hańby.

— Chyba chcesz żebym oszalał? zagrzmiął kapitan, czerwony z gniewu.

— Mała rzecz, byle tylko wuj raz coś postanowił — odpowiedział śmiejący się Harald.

Kapitan wyrzucił z ust tysiące groźb i prze-

kleństw i przystąpił bliżej do siostrzeńca, który teraz rzekł z wielkim spokojem:

— Wszystkie przekleństwa i groźby do niczego nie doprowadzą, Wuj wie, że mnie byle czem zastraszyć nie można. A byłoby bardzo źle, gdybyś wuj, jak stara baba, gniewał się o prawdę. Skorzystajmy lepiej z wiatru, bo inaczej osiadziemy na mieliźnie.

— Zasługujesz na to, żebyś całe życie przesiedział w koszu masztowym, bo żeglujesz pod flagą niewdzięczności, co cię wprost do zguby poprowadzi.

Kapitan usiadł ocierając chustką spocone czoło.

— Odrzuć na bok: *Nie* a ujrzysz prawdziwy napis na mojej fladze. Wreszcie nie życzę sobie aby wuj i Urda, byli na zębach ludzkich. Bądź raz przecie mężczyzną i powiedz: że podobnych głupstw nie ścierpisz, jak np. tego błazeńskiego stroju, jakby w czasie maskarady, palenia cygar i t. p. Nastrój poważną minę i skoro ją tak kochasz, palnij serdeczne kazanie.

— Łatwo ci mówić, wiedz jednak, że statek nie popłynie kierowany tylko rudlem. Mogę jej nagadać co się zmieści, nie zmienię przecież jej usposobienia.

— Zawsze to вина sternika.

— Słuchaj no, czy ty mnie marynarki uczyć pragniesz?